

W poszukiwaniu zaginionego paradygmatu

Autor tekstu: **Maciej Psyk**

Nie będzie odkrywczym stwierdzenie, że lata swej świetności kościół papieski ma za sobą. Nie jest bynajmniej paradoksem, że większą trwogą napawa go sekularyzacja niż straty w wojnie religijnej z protestantyzmem, nawet gdyby stawką była eksterminacja, zarządzona wszak dla mieszkańców Niderlandów przez Namiestnika Chrystusa, Grzegorza XIV. Bo i cóż złego można powiedzieć o wojnie poza tym, że giną w niej ludzie, którzy i tak kiedyś by umarli [1]? Same wszak superlatywy, na czele z tą, że za tortury skutecznie zakończone śmiercią trafia się do elitarnego grona świętych-męczenników. Szczytem marzeń dla piękniejszej części tej VIP-owskiej w sensie religijnym kasty jest spełnienie lubieżnych pragnień o masochistycznym zniewoleniu, czego niedoścignionym wzorem na wieki wieków pozostanie zapewne święta Agata, pokazująca na witrażach jak kelnerka swe oderżnięte piersi. Nie, zaiste! Martyrologia jest nawozem dla gleby chrześcijaństwa, z czego doskonale zdawali sobie sprawę jego Doktorzy! Z tego też powodu Polacy tak lubują się w przegranych powstaniach i cyklicznych okupacjach oraz pomnikach "*gloria victis*". Polacy nie okupowani dłużej niż pół wieku wykazują wyraźne oznaki głodu martyrologicznego, objawiające się w cichej nadziei na okupację przez Brukselę, choć to już dygresja dobra na osobny tekst.

Dla powstania tak radykalnie antyhumanistycznej a mówiąc wprost — obłądnej - ideologii potrzebne było ślepe i niczym niezmacone przekonanie o prawdziwości wszystkich dogmatów katolickich na czele z ich jądrem czyli nauką o zbawieniu za posłuszeństwo.

Dla takiej religii — religii u szczytu potęgi — wszelkie zachowania typowe dla kapitalizmu takie jak zasady „frontem do klienta”, „klient ma zawsze rację” a szczególnie pojęcie konkurowania są i muszą być obce. Warto zauważyć, że — porównując to do ekonomii — nie jest to nawet monopol. Monopole rzadko się lubi, nie mówiąc już o poświęcaniu się dla nich. Można im się jedynie z większą lub mniejszą niechęcią podporządkować. Dla religii samo upodobnienie się do monopolu jest początkiem jej końca. Jej stanem naturalnym jest sytuacja gdy to jej wierni muszą się jej podporządkować a nie odwrotnie. Religia, która nie ma tak oddanych sobie członków swe najlepsze lata ma już za sobą.

Wraz z upowszechnieniem i rozwojem wolnego rynku podważane są fundamenty tej zasady dlatego kapitalizm i religia (w wersji fundamentalistycznej rzecz jasna) są ze sobą sprzeczne. Nie deprecjonuje to wkładu protestantyzmu w jego powstanie i rozwój, jedynie zauważa, że wynikało to ze szczęśliwie zgodnej z jego Weberowskim „duchem” teologii. Żadne wyznanie protestanckie czy takąż sekta nie miały bowiem zamiaru jego zasad odnieść do siebie jako organizacji — a nawet nigdy tak o sobie nie myślały, co wszak warunkuje przyjęcie tej optyki.

Z powodów, które nie należą do tematu tego szkicu w połowie XX wieku model fundamentalistyczny uległ załamaniu. Wierni przestali być poddanymi swych kościołów. Rozpoczął się proces emancypacji spod władzy nakazów, zakazów i dogmatów. Dawny paradygmat przestał obowiązywać powszechnie, pozostając atrakcyjny dla coraz węższej części wiernych. Młodzi zaczęli traktować kościół jak jedną z instytucji zabiegających o to co jednostki mają do zaoferowania: pieniądze, głos wyborczy, czas, hobby, poglądy. W kapitalizmie relacja między jednostką a instytucją nie jest jednak pasożytnicza tylko symbiotyczna. Wymusza to zmianę relacji między wiernym a jego kościołem. Prowadzi także do czysto konkurencyjnej walki o wiernego zamieniającego się w klienta, którego zdobywa się przez wyjście do niego wszędzie gdzie jest, nie inaczej niż zdobywa się kredytobiorcę na którego kredytodawcy „polują” we wszystkich większych sklepach. Z tym papieństwo pogodziło się już na tyle, że katolicy przejmują zwyczaj Świadków Jehowy „głoszenia Ewangelii” metodą akwizytorów — „od drzwi do drzwi”. Inne elementy urynkowienia religii, takie jak koncerty w kościołach, upodobnienie „pielgrzymek” papieża do tras koncertowych z identyczną histerią fanów czy redefiniowanie *sacrum* budzą jednak zrozumiały opór konserwatystów.

Trudno, by z kolejnej już ślepej uliczki Kościół katolicki wyszedł obronną ręką, skoro idealnej dla siebie relacji nie jest w stanie już wytworzyć a próby stworzenia nowego paradygmatu *jako takie* oznaczają przyznanie się do niemocy. W rezultacie obserwujemy postękiwanie konserwatystów i nieśmiały optymizm rzekomych liberałów w poszukiwaniu

nowego paradygmatu używających tak odważnych słów jak „fajnie”, „kocham was” a nawet „kurde”. Guru progresistów jest brachol w Chrystusie Józek Glemp, który nie tylko nie wozi się lekturą (co papieże robili wszak przez większość jego życia), ale nawet rażno pedałuje na zwykłym rowerze, tyle tylko, że poświęconym. Tylko czekać aż założy poświęcone kimono i zapisze się na karate. Niestety na karate i jogę nadal nie chcą wydać *nihil obstat* fundamentaliści. Nic spójnego z tego nie wyjdzie, ale próbować można. Groteska w niczym wszak tu nie przeszkadza. Najbardziej cierpi na tym istota religii czyli *sacrum*, ale to akurat „reformatorom” poszukującym „nowych środków dotarcia”, snu z powiek nie spędza. Reformują dalej.

Zobacz także te strony:

[Niech żyje beton!](#)

[Fracje w Kościele](#)

Przypisy:

[1] "Złota myśl" Ojca Kościoła św. Augustyna!

Maciej Psyk

Publicysta, dziennikarz. Z urodzenia śląszczanin. Ukończył politologię na Uniwersytecie Szczecińskim. Od 2005 mieszka w Wielkiej Brytanii. Członek-założyciel Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów oraz członek British Humanist Association i afiliowanego Ealing Humanist Association.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 29-07-2003 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2568) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2568>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest

zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl